Nr. 18. Przemyśl. Niedziela 29. Kwietnia 1883. Rok VI.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu
na dole

Rekopisma nie zwracają się.

Przemyśl dnia 28 kwietnia 1883.

Wybory do Sejmu.

Kampania wyborcza w naszym powiecie już rozpoczęta, a zapowiada się ona bardzo burzliwie Przypomną sobie zapewne czytelnicy głośny a przez wszystkie czasopisma polskie zgodnie potępiony, otwarty list b. posła sejmowego z mniejszych posiadłości naszego okręgu, hr Aleksandra Krukowieckiego, w którym on nie pomnąc na przysłowie o złym ptaku, bezcześcił cały sejm na to tylko, aby sam mógł postawić się na piedestale. Można było przypuszczać, iż autor listu otwartego, poznawszy jak oburzył na siebie cały kraj, nie zechce dalej rzucać mu rękawicy, pomnąc do jakich skutków doprowadził Ojczyznę naszą upór pojedyńczych osobistości, przekonanych o tem, iż one są nieomylnemi, że one jedynie mają dobre zdanie i za ich radą jedynie zbawić można Ojczyznę Może każdy inny człowiek w kraju byłby się cofnął, nie bojąc się spotkać z zarzutem braku odwagi, gdyż właśnie największą odwagą jest powiedzieć samemu sobie: błądziłeś, popełniałeś niedorzeczności — cofnij się; lecz hr. Krukowiecki zawiódł wszelkie przypuszczenia, on nie tylko trwa przy swym błędzie, lecz postępuje coraz dalej drogą raz obraną. Bodaj go ona nie zawiodła na manowce, na których sam nie chciałby się widzieć!

Dalszy krok jego na tej drodze już postawiony, a wywoła on bezwątpienia okrzyk zgrozy w całym kraju i oburzenie, któremu i my niniejszem dajemy wyraz Nie rozpisujemy się więcej, to co się stało, nie potrzebuje komentarza, zwracamy tylko uwagę na następujące sprawozdanie z zebrania przedwyborczego, które staraliśmy się podać jaknajdokładniej i bezstronnie.

W d. 25 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze mężów zaufania sproszonych przez komitet miejscowy celem naradzenia się nad kandydaturą na posła z mniejszych posiadłości okręgu przemyskiego. Zebranie to sprosił p. Zygmunt Dembowski, obecny marszałek powiatowy, a powody dla których on, a nie dawny marszałek p. Przedrzymirski, lub jego b. zastępca hr. Krukowiecki to uczynił, poznają czytelnicy z toku obrad, dlatego ich tu nie wyłuszczamy. Stawiło się na to wezwanie około 70 osób w sali rady powiatowej, a byli tam reprezentanci wszelkich stanów.

Prezes komitetu p. *Dembowski* w krótkiej przemowie wyjaśnił cel zebrania i postanowił na porządku dziennym obrad, jako pierwszy przedmiot oznaczenie kandydata, którego wybór na posła z grupy włościańskiej powiatu przemyskiego komitet miejscowy miałby poprzeć i przeprowadzić.

Po otwarciu dyskusyi zabrał głos adwokat *Mochnacki* i postawił wnioski tej treści: 1. Zgromadzenie zamianuje mężów zaufania, których obowiązkiem będzie przy prawyborach działać w tym kierunku, ażeby wyborcami nie zostali obrani tacy, którzy podlegają wpływowi kliki wrogiej sprawie ojczystej 2 Komitet wystosuje dziennikami odezwę, aby wszyscy kandydaci na krzesło poselskie z grupy gmin wiejskich powiatu przemyskiego do ośmiu dni zgłosili swoją kandydaturę w komitecie miejscowym. 3. Komitet miejscowy porozumie się z komitetem centralnym w tym kierunku, czy nie wypadałoby w powiecie przemyskim przeprowadzić wyboru posła w osobie którego z mężów zasłużonych krajowi i potrzebnych w sejmie, jednak w powiecie przemyskim nie zamieszkałych. 4. Komitet miejscowy zaprosi obecnych na tem zgromadzeniu, aby po ośmiu dniach zebrali się na powtórną naradę, przedstawi im rezultat swoich rokowań, poczem dopiero to zgromadzenie powoźmie uchwałę, czyją kandydaturę na posła z grupy gmin wiejskich powiatu przemyskiego ma komitet miejscowy uznać za najodpowiedniejszą i starać się o przeprowadzenie wyboru tego kandydata

Adwokat *Czaykowski* poparł wniosek Dra Mochnackiego z tą jednak modyfikacyą, aby wybór mężów zaufania, imieniem komitetu przy prawyborach interweniować mających, pozostawić komitetowi miejscowemu Gdy p *Kraiński* wyjaśnił sprawę w tym kierunku, że komitet miejscowy już wybrał tych mężów zaufania, zgodził się Dr Mochnacki na modyfikacyę wniosku swego przez Dr. Czaykowskiego podaną.

P. *Kamiński* sprzeciwił się wnioskowi Mochnackiego względem odroczenia rozprawy nad zamianowaniem kandydata i przedstawił ze swej strony kandydaturę hr. Aleksandra Krukowieckiego, dotychczasowego posła. Ks. Adam *Sapieha* oświadczył, że zdaniem jego powinien być kandydat zaraz obranym, gdyż jak słusznie twierdził p. Kamiński, powinny się odbywać prawybory już tym sposobem, aby prawyborcy naprzód wiedzieli, za kim głosować mają wyborcy.

Dr. *Mochnacki* przytoczył na poparcie swego wniosku, że komitet miejscowy powinien dać sposobność kandydatom, aby swą kandydaturę zgłosili i w danym razie zażądać od nich wyznania wiary politycznej. Wypowiedział przytem zdanie swoje, że komitet powinien poprzeć tylko takiego kandydata, który uzna prawo komitetu centralnego do kierowania wyborami i przyjmie zasady przez ten komitet wypowiedziane.

Na to obecny na zebraniu hr. Aleksander *Krukowiecki* oświadczył, że on wlazł w to zgromadzenie jak „Piłat w Credo" gdyż otrzymawszy zaproszenie nie wiedział, że to zebranie ma być filią komitetu centralnego, którego on nie uznaje, albowiem komitet ten wybrany został przez sejm, który był do niczego, a zatem i ten komitet musi być do niczego. Pierwszy sejm był dobry, drugi był gorszy, trzeci jeszcze gorszy, a czwarty już najgorszy, a przyczyna złego leży w tem, że zawsze ustępujący sejm wywiera wpływ na wybór komitetu centralnego, kierującego wyborami posłów do następnego sejmu. On jest pewnym tego, że pod takiem kierownictwem wybrany zostanie sejm jeszcze gorszy, aniżeli był poprzedni Dalej oświadczył hr. Krukowiecki, iż ani centralnego komitetu, ani też miejscowego komitetu za uprawnionych do kierowania wyborami nie uznaje, że swoją kandydaturę postawi tam i w taki sposób, jak to uważać będzie za potrzebne i że swój wybór przeforsuje *wbrew woli i postanowieniom komitetu centralnego i komitetu miejscowego*, gdyż uważa obecność swoją w sejmie jako niezbędnie potrzebną dla obrony biednego ludu wiejskiego. Twierdzi że przez lat sześć ubiegłej kadencyi sejmowej w obronie tego ludu walczył do upadłego, jak to dokładnie opisał w liście otwartym do wyborców swoich. Wypowiedziawszy, co uważał za potrzebne, nie ma więcej nic do czynienia w tem zgromadzeniu, a zatem uchodzi z takowego. Po tem wyszedł hr Krukowiecki. Postępowanie takie oburzyło wszystkich obecnych, a dali wyraz temuż ks. Sapieha i adwokat Mochnacki. Ks. *Sapieha* uznał postępowanie Krukowieckiego, który wziął udział w zgromadzeniu — przemówił na takowem, a teraz uciekł, jako

Gryzella Cochrane.

urywek z dziejów Angielskich, *)

Gdy poddani ostatniego króla Jakóba broń przeciw niemu podnieśli, najstraszniejszym z tych, którzy rozwinęli sztandar rokoszu, był sir John Cochrane, dziad do dziś dzień jeszcze żyjącego hrabiego Dundonald. Nieszczęście, które od wieków gościło w domu Campbella i zgubę gotowało tym wszystkim, którzy się z tym domem łączyli, nie ominęło także sir Johna Cochrane. Otoczony wojskiem królewskiem, długo i rozpaczliwie się bronił; nareszcie liczbą nieprzyjaciół pokonany, pojmany, przed sądem stawiony i na śmierć z ręki kata skazany został. Jeszcze tylko niewiele dni miał żyć, a dozorca więzienia, w którem był zamknięty, oczekiwał tylko rozkazu, ażeby go wydać na stracenie. Rodzina i przyjaciele odwidzali go w więzieniu i pożegnali się z nim. Jedna tylko, najbliżej z nim spokrewniona istota nie przyszła po jego błogosławieństwo. Było nadzieja jego domu, najukochańsza córka: Gryzella.

Już szary zmrok wieczorny przedzierał się przez kraty starego zamczyska, a Gryzelli jeszcze nie było. Nieszczęśliwy więzień, oparłszy głowę o mur wilgotny, pogrążył się w głębokiej zadumie Po ciężkim oddechu i smutku na twarzy bliznami poorané, można wnosić na pewne, iż oddawał się boleści, że nie mógł na ustach ukochanego dziecka wycisnąć pożegnawczego pocałunku, gdy w tem zardzewiałe zawiasy u drzwi żelaznych skrzypnęły przeraźliwie i wszedł dozorca więzienia, a za nim młoda niewiasta. Była smukłej, dumnej postawy; jej ciemne żywe oczy nie były zroszone łzami, widziałeś w nich zanadto wielki smutek, ażeby łzy mogły się z nich wydobyć. Sploty ciemnych jej włosów rozdzielone były na czole tak czystem i gładkiem, jak polerowany marmur kararyjski.

Gdy weszła, podniósł więzień głowę.

„Córko moja, Gryzello!" zawołał, i niewiasta rzuciła się w jego objęcia

„„Ojcze! kochany ojcze!"" Łza towarzyszyła temu wykrzykowi. — Wasza rozmowa ma być krótka, bardzo krótka, rzekł dozorca, zostawiając ich samych

„Oby niebo czuwało nad tobą i pocieszało cię, drogie dziecię moje!" mówił dalej sir John, gwałtownie przyciskając córkę do serca, i długi całus wyciskając na jej czole. „Truchlałem na myśl, że będę musiał umrzeć nie pobłogosławiwszy ciebie, dziecię duszy mojej, bojaźń ta była okropniejsza od samej śmierci . . . ale ty przyszłaś, kochana córko, przyszłaś! i oto ostatnie błogosławieństwo twojego nieszczęśliwego ojca!"

„„Nie, nie! ojcze! zawołała: to nie jest twoje ostatnie błogosławieństwo! Ty ojcze nie umrzesz""

„Uspokój się, dziecię moje! Dałyby nieba, ażeby się ziściły słowa twoje, moja Gryzello, moje ty wszystko! Lecz nie ma nadziei! Jeszcze trzy dni tylko, a wtedy ty i wszystkie dzieci moje zostaniecie . . . Sierotami, chciał dodać, ale słowo to skonało mu na ustach. —

„„Trzy dni! — powtórzyła, nagle podnosząc głowę i ściskając z zapałem rękę ojca. — Trzy dni! A więc jeszcze jest nadzieja . . . ojcze, będziesz żył! Nie jest-że dziad mój przyjacielem królewskiego spowiednika? Upomni się on o życie syna swego; — nie, ty nie umrzesz ojcze!""

„Nie, moja Gryzello, nie łudź się nadaremnie — Już król podpisał mój wyrok i goniec wiozący go znajduje się w drodze."

„„Niech będzie co chce, ty ojcze jednak nie umrzesz; nie umrzesz przysięgam!"" zawołała silnym głosem, lubo załamując ręce. „„Oby mi niebo dopomogło! — a potem zwracając się do ojca, rzekła spokojnie. — Potrzeba nam się rozłączyć, ale tylko dla tego, ażebyśmy się wkrótce obaczyli""

„Co chcesz przez to powiedzieć, dziecię moje" zapytał sir John, patrząc z powątpiewaniem w oczy swej córki.

„„Nie pytaj, ojcze, odrzekła, teraz nie pytaj jeszcze i daj mi swoje, ale nie ostatnie błogosławieństwo.""

I raz jeszcze ze łzami w oczach przycisnął ją do serca. Zaraz potem wszedł dozorca więzienia i ojciec z córką musieli się wyrwać z gorących uścisków.

Nazajutrz po tej rozmowie szedł pewien podróżny przez most zwodzony Berwiku, a przebywszy gościniec Marygate, siadł dla wypoczynku przed bramą gospody, do której wszakże nie wstąpił. Gospoda ta była dawniej główną kwaterą Oliwiera Cromwella a niegdyś stolicą Jakóba VI., króla Szkocyi. Podróżny ten miał na sobie wełnianą kurtę, był spięty rzemiennym pasem, a przez plecy przewieszony miał krótki płaszcz, prostego gatunku Widać było że to był młody człowiek, pomimo że kapelusz, mocno zasunięty na oczy, zasłaniał rysy jego twarzy. W jednej ręce dźwigał zawiniątko, w drugiej kij pielgrzymski. Posiliwszy się szklanką wina i wypoczęwszy, wstał i poszedł dalej, nadeszła noc, a z nią burza. Gęste, czarne chmury pokryły widnokrąg. Wiatr szumiał po pustym gościńcu, zimny deszcz jesienny wielkiemi padał kroplami, a wzburzone nurty Tweedu dziko huczały.

— Miech Bóg zlituje się nad tobą, kiedy w takiej nocy podróżować musisz, — rzekł do podróżnego przebywającego most, żołnierz stojący na straży przed bramą Anglii.

Po niejakim czasie znajdował się już podróżny wśród rozległych, pustych i okropnych bagien Tweed-

*) Z pism J. M. Wilsona.

tak niegodne, iż takowe [illegible] odpowiedzieć tylko słowem z pięciu liter. Mówca zaprotestował przeciw twierdzeniu hr. Krukowieckiego, jakoby on był walczył w sejmie w obronie praw ludu. Była to chyba walka z wiatrakami, gdyż niebyło w sejmie nikogo, ktoby był występował nieprzyjaźnie przeciw ludowi, a najmniej występowali przeciw niemu właściciele większych posiadłości. Złe, z którem wszyscy walczyć musieli i muszą, dotyka cały naród, a przedewszystkiem klasę rolniczą. Rola cierpi a to zarówno rola, którą posiada bogaty właściciel, jakoteż i rola która jest w ręku biednego wieśniaka.

Po tem przemówieniu ks. Sapiehy, zapytał przewodniczący p. Kamińskiego, czy on utrzymuje jeszcze kandydaturę p. Krukowieckiego, a gdy tenże oświadczył, iż ją utrzymuje, wezwał go przewodniczący do poparcia tej kandydatury.

P. *Kamiński* oświadczył jednak, ze nie może jej poprzeć, gdyż nie przygotował się do takiego poparcia, albowiem sądził, że p Krukowiecki sam poprze swą kandydaturę.

Potem zabrał głos Dr. *Mochnacki*. Najpierw wykazał, że p Krukowiecki mówił nieprawdę, twierdząc, jakoby wchodząc do tego zgromadzenia nie wiedział, że zgromadzenie to działa z poręki centralnego komitetu. Przed kilkoma bowiem miesiącami zawezwał komitet centralny p. Przedrzymirskiego, jako prezesa Rady powiatowej, by w porozumieniu z p. Dembowskim zajęli się zawiązaniem komitetu miejscowego dla powiatu przemyskiego P. Przedrzymirski, będąc chorym, poruczył tę czynność swemu zastępcy w Radzie powiatowej p. Aleksandrowi Krukowieckiemu który przez sześć tygodni ani powierzonej mu czynności nie przedsiębrał, ani też udzielonych mu aktów nie zwrócił. — Gdy p Dembowski z Litwy powrócił i p. Krukowieckiego do ukonstytuowania komitetu zawezwał, oświadczył mu tenże, że nie uznaje uprawnienia komitetu centralnego do kierowania wyborami, że zatem nie przystąpi do ukonstytuowania komitetu miejscowego. Komitet centralny uwiadomiony o tem, polecił czynność ukonstytuowania komitetu miejscowego p Dembowskiemu, który też bezwłocznie to polecenie wykonał. Od tego to komitetu miejscowego wyszło zaproszenie na dzisiejsze zebranie, — Hr. Krukowiecki wiedział dobrze o tem, że dzisiejsze zebranie nastąpiło z poręki komitetu centralnego, przyszedł na to zebranie, a dopiero, przekonawszy się, jakiego przyjęcia doznało postawienie jego kandydatury przez p. Kamińskiego, zabrał głos w tem zgromadzeniu, wypowiedział mowę pochwalną dla siebie, jakoteż wiele nieprawdziwych twierdzeń, a w końcu, bojąc się usłyszeć słowa prawdy, uciekł ze zgromadzenia. Jest to zwykła taktyka wojowania p. Krukowieckiego Nie jest on przystępnym rozsądnej dyspucie. Bez wszelkiej podstawy, tylko na samych domysłach oparte twierdzenia, wygłasza jako prawdę, — posądza najgodniejszych mężów o czyny ubliżające ich honorowi, a w końcu przekonany, iż był oszczercą, myśli, że odwołaniem oszczerczego twierdzenia lub pojedynkiem może oczernionemu dać należną satysfakcyą. W oczach Krukowieckiego w całym kraju tylko dwóch ludzi pojęło patryotyzm jak się należy, — on i redaktor *Sztandaru*. Wszyscy inni są źli i on musi z nimi walczyć. Krukowiecki jest niezdolnym do jakiej kolwiek akcyi w dodatnim kierunku. Zniszczyć, zbezcześcić, nogami zdeptać, to potrafi Krukowiecki, coś zbudować — uznać obce zasługi — podnieść drugich z upadku, do tego nie jest on zdolnym. Sposób wystąpienia hr. Krukowieckiego we wszystkich kwestyach w sejmie i w innych zgromadzeniach politycznych był tego rodzaju, że każda sprawa, którą on popierał, właśnie z powodu jego poparcia upadała. Cała walka w obronie ludu, o której wspomniał, przedstawia się w ten sposób. jakoby on stanął z mieczem w ręku przed zwierciadłem i wojował ze sobą samym, gdyż wojował on z niebezpieczeństwem, które istniało tylko w jego fantazyi. P. Krukowiecki sądzi, że jest silnym, dlatego że jest w stanie naruszyć sławę wysoko stojących osób i podkopać zaufanie do instytucyi najdobroczynniejszej. Zapomina on o tem, że jeden waryat potrafi zniszczyć w godzinie więcej. aniżeli stu mądrych ludzi zbuduje w kilku latach. Waryat spali wieś całą w godzinie, ale tem nie okaże, że jest wielkim — że jest silnym, — tem da tylko dowód, że jest waryatem Zważywszy więc, że Krukowiecki jako zastępca ludu na korzyść tego ludu nic zdziałać nie potrafi i przeciwnie wystąpieniem swojem w sejmie jako poseł włościański interesowi kraju całego, a w szczególności interesowi włościan, zaszkodzić by musiał, wnosi mówca, aby kandydatura hr. Krukowieckiego jako szkodliwa wszelkiemi siłami zwalczoną została.

Ks *Sapieha* uznając słuszność krytyki osoby Krukowieckiego, wypowiedzianej przez Mochnackiego, mniema iż oświadczenie się zgromadzenia względem kandydatury Krukowieckiego nie jest jeszcze na czasie jeżeliby wniosek Mochnackiego względem zawezwania kandydatów do zgłoszenia w komitecie miejscowym został — przyjętym Ks. Sapieha sądzi, że na przyszłem zebraniu będzie dość czasu mowić o kandydaturze p. Krukowieckiego. — *Kamiński* oświadcza, że on zastrzega sobie poprzeć kandydaturę Krukowieckiego na przyszłem posiedzeniu a Mochnacki cofa swój ostatni wniosek, zastrzegając sobie przemówienie przeciw kandydaturze Krukowieckiego przy następnem zgromadzeniu.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wnioski Mochnackiego na wstępie wspomniane, które też jednogłośnie przyjęto. Po czem przewodniczący dziękuje zgromadzonym za tak liczne zebranie i uprasza by wszyscy obecni raczyli także przybyć na przyszłe zebranie, co też wszyscy przyobiecują

Z pewnego źródła dochodzi nas wiadomość, że tutejsi moskalofile odbyli przeszłego tygodnia soborczyk, celem porozumienia się względem agitacyi przy wyborach posła do sejmu. Jeden świaszczennyk postawił wniosek, aby wszyscy zgodnie popierali kandydaturę „grafa Krukowieckoho,“ a to głównie z tego powodu, że — jak się przekonano przy ostatnich wyborach do Rady powiatowej, akcye moskalofilów pomiędzy ludem bardzo nizko spadły i nie ma widoków przeprowadzenia żadnego z tutejszych moskalofilów. Drugi świaszczennyk był tego zdania, że lepiej będzie postawić kandydaturę moskalofila udającego ukrainofila, a może by taka kandydatura przeprowadzić się dała, zwłaszcza gdy część szlachty tutejszej pognieważa się na hr. Krukowieckiego, a centralny komitet wyborczy polski ma być jego kandydaturze przeciwnym Jeden z tutejszych świeckich moskalofilów rozstrzygnął kwestyę na korzyść „grafa Krukowieckoho.“ Zauważał on, że najfajniejszy moskalofil nie mógłby tak korzystnie działać dla partyi moskiewskiej, jak graf Krukowiecki. „Słowo“ „Prołom“ „Diło“ a nawet „Moskowskije Wiedomosti“ nie bezczeszczą tak władz rządowych krajowych — władz autonomicznych polskich, instytucyi krajowych polskich i wszelkich osobistości zajmujących stanowisko wybitne w społeczeństwie polskiem, jak to czyni graf Krukowiecki, a gdy on jest polakiem i uważają go za patryotę polskiego, więc to, co on mówi, znajduje wiarę nawet w części społeczeństwa polskiego. Zresztą można być pewnym, że graf Krukowiecki wybrany posłem przy pomocy moskalofilów będzie ich popierał. za co poręcznie wziął na siebie świecki moskalofil — Po tem przemówieniu świeckiego moskalofila uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę hrabiego Krukowieckiego, a zarazem zatrzymanie tej uchwały w tajemnicy. —

Dochodzą nas też słuchy o tem, że hr. Krukowiecki miał zapewnić sobie też we Lwowie poparcie ze strony komitetu centralnego moskalofilskiego. Nie chcemy jednak dać temu wiary —

STOWARZYSZENIA.

Nadzwyczajne walne zebranie towarzystwa dramatycznego.

(Dokończenie.)

Na wniosek komisyi lustracyjnej złożonej z pp. Jana Lewickiego, M. Ritterschilda i Konrada Wysockiego przyjęto powyższe sprawozdanie do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum tak za rok ubiegły, jak również za rok 1881/82.

Na wniosek wydziału uchwalono zmienić § 14. statutów w ten sposób, że na przyszłość dyrektorowi artystycznemu i jego zastępcy przyznano w wydziale głos stanowczy, nie jak dotąd, tylko doradczy.

Wreszcie na wniosek p. Marka Wysockiego uchwalono wyrazić wydziałowi i jego przewodniczącemu podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami towarzystwa.

Przy wyborach do wydziału wybrano jednomyślnie wydział zeszłoroczny, mianowicie wybrano prezesem Dra Tarnawskiego, zastępcą prezesa Dra Cassinę, sekretarzem H. Królikowskiego, zastępcą tegóż W. Sierakowskiego, podskarbim H. Słotwińskiego, jego zastępca Augusta Krópińskiego, kontrolorem E. Witkowskiego, jego zastępcą M Strzelbickiego, zawiadowcą Jana K. Kropińskiego, a jego zastępcą F. Żygulskiego. Dla związku podajemy już tutaj, że dnia 16. bm. po zebraniu członków czynnych wydział nowo wybrany zamianował dyrektorem artystycznym Wilhelma Seidlera, jego zastępcą H. Królikowskiego, reżyserem F. Żygulskiego, jego zastępcą Marka Wysockiego, bibliotekarzem Aug. Krópińskiego, wreszcie utworzył radę artystyczną złożoną z 3 członków i radcami artystycznemi zamianował Jana Lewickiego, Fran. Gamskiego i Wład. Gadzińskiego.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie z walnego zebrania, w którem od chwili opuszczenia sali przez przegłosowaną mniejszość brało udział tylko osób 33, a to prawie wyłącznie członkowie czynni. Dyrekcya artystyczna sądziła się uprawnioną do wyrzekania w obec tych panów na nasze czasopismo za krytykę w niem wypowiadaną twierdząc że to zraża amatorów. Jestto frazes, który się

---

muthu. Byłato nieprzejrzana okiem puszcza zarosła jałowcem i wrzosem, a tu i ówdzie pokryta gęstą krzewiną. Podróżny wdzierał się powoli na wzgórze, nie bacząc na to, że z każdą chwilą okropniej srożyła się burza. Deszcz lał strumieniami, a wicher ryczał, jak zgraja zgłodniałych wilków. Nieznajomy szedł ciągle swą drogą i zbliżył się tym sposobem może o trzy mil do Berwiku. Ale nie mogąc dłużej opierać się nawalności żywiołów, szukał schronienia pod stojącym przy drodze krzakiem. Noc stawała się tymczasem coraz ciemniejszą, coraz groźniejsza burza, i może z godzinę ukrywał się podróżny pod tym, tak mało ochrony dającym krzakiem, gdy usłyszał na gościńcu tentent kopyt końskich. Jadący na koniu człowiek odwrócił twarz od wiatru; wtem uczuł, jak ktoś konia jego uchwycił za cugle. Jeździec podnosi głowę, a podróżny przykładając mu pistolet do piersi, krzyknął: „Zsiadaj z konia, lub w łeb ci wypalę!“

Jeździec, otrętwiały z zimna i przestrachu chce porwać za oręż, ale w tej chwili rozbójnik puszcza cugle konia, chwyta jeźdźca za barki i rzuca go o ziemię, a ten pada na twarz i na jakiś czas traci przytomność. Rozbójnik porywa tymczasem jego tłumoczek, zawierający depesze dla północnej Anglii, i znika w zaroślach.

Nazajutrz z rana udali się mieszkańcy Berwiku na miejsce, gdzie ów rabunek popełniono, ale mimo najściślejszych poszukiwań z rozbójnika nie znaleziono ani śladu.

Sir John Cochrane żył jeszcze. Depesze, skazujące go na śmierć, zostały zrabowane, a nim nowy wyrok mógł być wydanym, było podobnem do prawdy, że może ojciec skazańca hrabia Dundonald, za pośrednictwem królewskiego spowiednika wyrobi odwołanie wyroku. Gryzella nie opuszczała więzienia ojca i miała dla niego zawsze słowa pociechy. Już od zabrania depeszy upłynęło dni czternaście i nadzieja jakaś zaczęła ożywiać zbolałą duszę więźnia, gdy nadeszła wieść, że król ponowny wyrok śmierci podpisał. Dzień jeden jeszcze, a fatalny wyrok mógł być w gmachu więzienia.

„Niech się dzieje wola Boga!“ westchnął więzień.

„„Amen!““ odrzekła z żywością Gryzella, „„ale powiadam ci ojcze, że nie umrzesz!““

Jeździec, wiozący powtórny wyrok śmierci, zbliżył się właśnie ku bagnom Tweedmouthu. Spiął konia ostrogą, i — z pistoletem w ręku mknął szybko, baczne na prawo i lewo rzucając spojrzenia. Księżyc rozlewał mdławe światło i krzakom nadawał postacie duchów Jeździec skręcał właśnie na lewo obok zarośli, gdy koń jego stanął dęba przestraszony wystrzałem z pistoletu, którego ogień zabłysnął tuż przed nim. W tej chwili jeździeć wystrzelił także, a koń powtórnie i tak gwałtownie uniósł się, że jeźdca w krzaki zrzucił. Z zarośli wypadł rozbójnik, a postawiwszy nogę na piersiach jeźdźca i grożąc mu sztyletem zawołał: „Oddaj broń, albo śmierć cię czeka!“ Wiozący depesze usłuchał tego rozkazu.

„A teraz wstań i idź! Zatrzymuję twojego konia i twoje papiery“ Jeździec powstał i z drżeniem wrócił do Berwiku. Rozbójnik dosiadł konia i jak strzała popędził przez zarośla.

Już wszystko było przygotowanem do spełnienia na sir Johnie Cochrane wyroku śmierci. Słudzy sądu byli już w pogotowiu do prowadzenia nieszczęśliwego pod miecz katowski, i tylko oczekiwano gońca, mającego przywieść ów wyrok, gdy wtem dowiedziano się, że i ten wyrok przejęto w drodze z Berwiku To znowu o czternaście dni przewlokło termin stracenia. Na wieść o tem Cochrane rzuca się w objęcia córki i mówi z płaczem: „Rzecz widoczna, że Bóg mną się opiekuje.“

„„Nie mówiłam ci, ojcze, że nie umrzesz?““ odrzekła córka.

Nie upłynęło jeszcze dni czternaście, gdy drzwi więzienia otworzyły się i wszedł hrabia Dundonald, rzucając się w objęcie syna Ponowił prośbę przez spowiednika i król dał się wreszcie przebłagać Sir John Cochrane został ułaskawionym.

Więzień powrócił już do swego pomieszkania, otoczony rodziną; Gryzella tylko, która ojca w więzieniu nie odstępywała, nie była obecną. Właśnie cała rodzina składała dzięki tajemniczej opatrzności, która dwakroć zniszczyła wysłane depesze, gdy jakiś obcy zażądał przypuszczenia. Sir John kazał go wprowadzić, i — znajomy nam rozbójnik stanął przed nim. Wszedłszy przyłożył rękę do kapelusza, ale go nie zdjął.

„Oddaję ci te papiery panie, rzecze rozbójnik, przeczytaj i wrzuć je natychmiast w ogień.“

Sir John przejrzał papiery i zadrżał; byłyto wydane nań dwa wyroki śmierci.

„„Mój wybawco! — zawołał — jakże ci mam podziękować, tobie któremu dwakroć życie winien jestem! . . . . Ojcze! i wy dzieci! dziękujcie mu za mnie!““ Starzec ścisnął obcego za rękę, dzieci objęły jego kolana, on zaś przyłożył rękę do ócz, które się rozpływały we łzach.

„„Jak się nazywasz zacny mężu? Powiedz mi imię twoje?““

Obcy zdjął kapelusz, a na gruby płaszcz spłynęły bujne włosy Gryzelli Cochrane.

„Wielki Boże!“ zawołał uszczęśliwiony ojciec — „córka moja, Gryzella, uratowała mię! O! jakże piękne jest teraz życie moje!“

Nie dodajemy nic do tego urywku, aby nie osłabiać jego wrażenia. —

wypowiada gładko i z powodzeniem wobec osób, które od początku istnienia naszego czasopisma zawsze i wszędzie występują wobec niego nieprzyjaźnie, bo gniewa ich zbytnia samodzielność, z jaką nasze pismo występuje w sprawach każdego towarzystwa, z jaką śledzi jego rozwój, i dla której odmawia czasem miejsca dla zbyt przesadnych kadzideł, jakie ten lub ów dla wzajemnej admiracyi chciał mieć pomieszczone. Powyższy zarzut dyrekcyi artystycznej jest istotnie tylko frazesem od początku do końca, bo w naszem piśmie nigdy nie krytykowaliśmy amatorów, pomieszczaliśmy tylko sprawozdania z przedstawień najczęściej bez żadnych uwag, a jeżeliśmy kiedy zmuszeni koniecznością li dla dobra towarzystwa zrobili jaką uwagę, to takowa dotyczyła tylko wyboru sztuki lub reżyseryi tj. dyrekcyi artystycznej, nie amatorów, tych więc zrażać nie mogła. Uwagi nasze podawaliśmy zawsze w sposób ile można oględny, nie powinny one były nawet dyrekcyi artystycznej zrazić, jeżeli jej chodziło o dobro towarzystwa, w każdym razie zaś były nada e pod jej adresem, winna je więc zatrzymać dla siebie.

Mimo tego niesłusznego zarzutu i mimo obawy, że i teraz każda nasza uwaga będzie błędnie tłomaczoną, nie możemy się powstrzymać od kilku uwag, a wypowiadamy je sine ira et studio, i liczymy na to, że bezstronni przyznają nam, że wypowiadamy je tylko dla dobra towarzystwa.

Naprzód nasuwa się pytanie, zkąd ta zawzięta wojna, i to nad przedmiotem, który do tego najmniej dawał powodu. Tego doprawdy sami nie rozumiemy, więc tem mniej możemy to wytłumaczyć. Sala towarzystwa dramatycznego jest przeznaczoną na to, by ją odnajmywać i czerpać stąd dochód, jeżeli ona więc bywa odnajmywaną każdemu prywatnemu przedsiębiorcy, który tego zażąda i daje jaką taką gwarancyę zapłaty, toż tem bardziej powinna być odnajętą towarzystwu muzycznemu, które daje wszelką pewność zapłaty i którego interesa nie tylko nie wchodzą w drogę towarzystwu dramatycznemu, ale przeciwnie powinnyby u tegoż znaleść wzajemne poparcie, bo członkowie obydwu towarzystw są prawie jedni i ci sami Dla tego też wielka ilość członków obydwu towarzystw nie mogła zrozumieć, dla czego wydział towarzystwa dram. odmówił odnajęcia sali na operetkę, a obawiając się, że wchodzą tu w grę jakieś drobne nieporozumienia, które powinny być wyjaśnione, zażądała zwołania walnego zebrania. Że to był główny i jedyny cel zwołania walnego zebrania, na to wskazują dobitnie osobistości, które podpisały dotyczący wniosek, bo byli to w przeważnej części ludzie starsi, wytrawni, zajmujący wybitne stanowiska, a tych ludzi nie można podejrzywać o jakiekolwiek koteryjne tendencye, im z pewnością w interesie ogółu dobro obydwu towarzystw zarówno leżało na sercu. Jesteśmy też przekonani, że oni wszyscy byliby jednomyślnie głosowali za uchwałą wydziału, gdyby wydział bodaj jednym trafnym argumentem był ich przekonał, że uchwały takiej wymaga dobro towarzystwa.

Niestety wydział towarzystwa dram. poszedł drogą, której w żaden sposób nie możemy pochwalić Rozpoczął on od tego, że już z góry postanowił zrezygnować i wstawił wybory nowego wydziału na porządek dzienny. To musiało zranić interpelantów; gdyby rezygnacya miała była miejsce po zapadnięciu uchwały wbrew wnioskowi wydziału, byłoby to miało przynajmniej łagodniejszą, odpowiedniejszą formę, jakkolwiek obrady nie dotyczyły żadnej kwestyi zasadniczej. Do takiego stanowczego kroku brakło powodu, przecież byłoby można ten krok prędzej zrozumieć i usprawiedliwić; natomiast rezygnacya przed przeprowadzeniem dyskusyi i przed powzięciem jakiejkolwiek uchwały nie dała się inaczej tłumaczyć, jak tylko że wydział odmawia członkom praw przyznanych im statutem, tj. prawa żądania zwołania walnego zgromadzenia, i upatruje dla siebie wotum nieufności w tem, że pod jego rządami ośmielono się z tego prawa skorzystać, daje temu wyraz w tej uprzedniej rezygnacyi. To zapatrywanie potwierdzało przemówienie prezesa towarzystwa i cały przebieg rozpraw, wśród którego wszyscy mówcy z miejszości wyraźnie się zastrzegali, że dania wotum nieufności wydziałowi wcale nie zamierzali. Wszyscy znajdywali się pod presyą niepraktykowaną w życiu autonomistycznem stowarzyszeń, tak stronnicy wydziału, jeżeli tak się godzi wyrazić, jak tem więcej jego rzekomi przeciwnicy, bo każdy zrozumie, że inną jest rzeczą różnić się w zapatrywaniu, a inną odmawiać zaufania całemu ciału złożonemu z ludzi, którzy bezinteresownie i nieraz z krzywdą własnych spraw oddają swe siły i swój czas na usługi towarzystwa.

Ta uprzednia rezygnacya była pierwszym, wielkim błędem ze strony wydziału, i dla tego z tem większą ciekawością i prawie z niepokojem czekaliśmy wyjaśnienia, dla czego przedmiotowi obrad wydział tak wielką nadaje wagę. Przedtem jeszcze musieliśmy się spotkać z drugą jeszcze przykrzejszą niespodzianką. Bezpośrednio po pierwszem przemówieniu za odnajęciem sali pojawił się wniosek przejścia do porządku dziennego, podany prezesowi na piśmie przez osobę która się nigdy nie zajmowała żadnem towarzystwem i widocznie nie działała z własnego popędu, i dla tego nie chciała nawet swego wniosku ani postawić ustnie ani go uzasadniać.

Ten prawie szorstki sposób postawienia tego wniosku widocznie oddziałał przykro nawet na stronnictwo wydziału, bo skłonił prezesa do wyjaśnienia powodów odmownej uchwały wydziału. Treść tego przemówienia podaliśmy już na początku sprawozdania, a przyznajemy, że powodom podanym nie możemy przyznać słuszności. Pierwszym z nich była obawa konkurencyi, jaką towarzystwo muzyczne robi towarzystwu dramat. przez urządzanie operetek. Obawa ta jest niesłuszną, bo naprzód przedstawienia amatorskie odbywają się dosyć rzadko, więc nie ma najmniejszej wątpliwości, że mimo operetki przedstawienia towarzystwa dramat będą zarówno jak dotąd odwidzane, a powtóre konkurencya ta może być tylko chwilową, bo przedstawienia operetki zostały wywołane koniecznością zebrania funduszu na zakupno nowego fortepianu, i ustawa wraz z zebraniem tego funduszu, o czem wydział towarzystwa dramat. bardzo dobrze wiedział, więc chcąc się pozbyć tej jak mówi, konkurencyi, nie powinien był właśnie zebraniu funduszu stawiać przeszkód. Drugiego powodu tj. że wydział towarzystwa dramat. czuł się obrażonym przez zarząd towarzystwa muz., nie chcemy brać na seryo, bo pomijając już to, że według wyjaśnienia prezesa tow muz. o obrazie i mowy być nie może, toż sam wydział tow. dram. nie zechce przypisywać zamiaru ubliżenia tym ludziom spokojnym, szanowanym przez wszystkich, więc przypadkowemu nieporozumieniu nie należało nadawać takiego znaczenia, aby za nie gniewać się na całe towarzystwo, które temu nic a nic nie winno.

Jeżeli zaś tylko takie i to ze strony wydziału podano powody, to cóż pozostawało innego, jak tylko dojść do przekonania, że jedynym prawdziwym powodem uchwały wydziału były istotnie tylko prywatne nieporozumienia i nieprzyjaźni, które przypadek wo w wydziale znalazły większość? To musiało się wywnioskować już z przemówienia prezesa, to było tem widoczniejszem z dalszych przemówień, to czuła i wiedziała znakomita większość w sali, a jeżeli mimo to głosowała inaczej, inne tego powody; mniejszość pragnąca szczerze zgody i spokoju, nie mogła i nie chciała głosować wraz z nimi.

Przystąpiono do głosowania i poddano naprzód pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego. Wydział zrobił z tej sprawy kwestyę gabinetową, mimo to wziął udział w głosowaniu w swej własnej sprawie, i licząc sam 12 głosów w towarzystwie złożonem z 144 członków, uzyskał uchwalenie przejścia do porządku dziennego, względnie uzyskał dla siebie wotum zaufania zaledwie 42 głosami przeciw 33, pomimo że nie zaniedbał niczego, by znaleść jak najsilniejsze poparcie, tak że nawet synowie głosowali inaczej jak ich ojcowie, żony jak ich mężowie!

Niestety znowu musimy zaznaczyć, że uchwalenie każdego innego wniosku byłoby odpowiedniejszem, uchwalenie zaś tego było najmniej odpowiedniem, bo usankcyonowało dotychczasowe ciągłe swary i niesnaski, które pożycie towarzyskie w Przemyślu czynią już nieznośnem. Cóż to ogół obchodzi, że p. X poprzeczał się z p. Y., — większość jednak z wydziałem towarzystwa dram. na czele pragnie, by do tego wszyscy się stósowali. Ale mniejsza już o to, gdybyż te rządzące prądy w towarzystwie dram. nie były tak zmienne!

Konsekwencye tej uchwały zaraz w pierwszej chwili były bardzo przykre; wraz z mniejszością i część większości opuściła salę, a pozostali nie mieli innego wyjścia, jak przez aklamacyę wybrać ten sam wydział, zatem uchylić jego rezygnacyę jako przedwczesną i niewłaściwą. Życzymy szczerze, by dalszych konsekwencyi nie było, by nowoodrodzony wydział swem dalszem postępowaniem ułagodził liczną mniejszość, z którą się na tem zebraniu obszedł tak niewłaściwie, aby zapobiegł temu, by towarzystwo ztąd nie odniosło szkody.

Sprawozdanie z czynności wydziału i dyrekcyi przyjęto bez uwag; mimo to jednak z zestawień rachunkowych przychodzimy do przekonania, że przedstawienia towarzystwa dramat. urządzane bywają zbyt kosztownie. Urządzenie siedmiu przedstawień w ubiegłym sezonie i to bez wliczenia czynszu za salę, kosztowało 639 zł. 5 ct, prócz tego z dochodu z przedstawień uzyskanego wydano na cele dobroczynne 75 zł., tj. razem wydano 714 zł. 5 ct; natomiast te przedstawienia przyniosły razem 688 zł., czyli towarzystwo do swych przedstawień w ubiegłym sezonie dopłaciło 26 zł. 5 ct. w a. Jestto gospodarka zbyt kosztowna, wydatki na przedstawienia wypada koniecznie ograniczyć, bo inaczej towarzystwo nigdy nie wybrnie z długów i nie zacznie zbierać na fundacyę dramatyczną, co jest przecież jego głównym celem.

Z tą uwagą zwracamy się do dyrekcyi artystycznej i zawiadowcy, i zalecamy im szczerze, by zwrócili baczną uwagę na powyższe, tak wymowne cyfry.

KRONIKA.

— **J. Ces. Wysokość** Arcyks. Wilhelm, jeneralny komendant artyleryi przejeżdżał przez nasze miasto we Czwartek d 26. udając się z Koszyc przez Chyrów, Przemyśl do Lwowa

— **Z Ustrzyk dolnych** smutną odbieramy wiadomość. Jeden z męczenników sprawy narodowej, Tomasz Winnicki, przemieszkujący ostatniemi laty w Berehach, zakończył tamże życie w d. 25. b. m.

Był on członkiem rządu narodowego w Warszawie w r. 1863 i był wraz z wielu towarzyszami ujęty i osadzony w podziemiach cytadeli. Tam siepacze carscy wysilali się na wynajdywanie katuszy, aby skłonić Winnickiego do przyznania się i zdradzenia towarzyszów — lecz nadaremnie Nie pomogła ich tyrania i przebiegłość, a Winnicki umiał tak ułożyć swą obronę, że wrogowie nie mogąc mu najmniejszej winy udowodnić, wypuścili nareszcie więźnia. Z cytadeli wyniósł on jednak różne cierpienia fizyczne które go odtąd ciągle nawidzały.

Po przybyciu do Galicyi, trudnił się śp. Winnicki przemysłem i handlem, kopiąc naftę w okolicy Ustrzyk i prowadząc handel drzewem z różnymi zakładami przemysłowemi we Francyi i Belgii.

Jako człowiek nieskazitelnej prawości i niezłomnego patryotyzmu, był on szanowanym przez obywatelstwo okoliczne, a dom jego był w szerz i w dal słynnym z gościnności.

Należąc do stronnictwa, że się wyrażmy, czerwieńszego, co w głównej części przypisać można wpływowi p. Agatona Gillera, z którym łączyły go węzły szczerej przyjaźni, przyznawał on przeciwnemu stronnictwu w wielu razach słuszność, tam gdzie widział, iż ono ją miało. To też dyskussya polityczna była z nim przyjemną, nikt bowiem nie ryzykował, iż się spotka z zawziętością stronniczą.

Umarł w wieku lat 55 na gwałtowne zapalenie płuc, a nagła prawie ta śmierć przeraziła wszystkich znajomych i przyjaciół, jakich wielką liczbę śp. Winnicki posiadał, a rodzinę pogrążyła w rozpacz.

Cześć pamięci gorącego patryoty i bojownika za wolność Ojczyzny.

— **Emil Pożakowski** ck. urzędnik podatkowy umarł w 65 roku życia w d. 25 bm. Zmarły, którego wiązały stosunki krewieństwa z wielu tutejszymi rodzinami, był gorliwym urzędnikiem i odznaczał się prawością charakteru.

— **P. Pawlika** tut. fabrykanta powozów dotknął bolesny cios. Stracił on żonę, kobietę w pełni sił, bo zaledwie 35 lat liczącą i matkę ośmiorga dzieci. W nieszczęściu tem, okazano mu ogólne współczucie, uwidoczniające się najlepiej w nader licznym udziale w oddaniu zmarłej ostatniej posługi.

— **Nabożeństwo Wielkanocne**. Według podanego w ostatnim numerze programu, odśpiewano pod kierunictwem p. M. Kopka ukończonego teologa w tutejszej katedralnej gr. k. cerkwi, tak zwane „psalmy nadgrobne.“ Nie był to pierwszy występ naszych ruskich alumnów, którzy mając swój własny chór, dali się już nam szerzej poznać, jednakowoż była to pierwsza produkcya w Przemyślu tego rodzaju, która nam nastręczyła sposobności poznać piękność nie tylko samych utworów, ale i wykonania ich. Nie wiedzieliśmy zaiste, czem właściwie mieliśmy się zachwycać, czy ślicznemi utworami, które wybornie nadawały się do podniesienia uroczystości tego dnia, czy też doborowymi głosami, i harmonijną całością. Partye solowe wszystkie były znakomicie przeprowadzone, głosy jędrne, pełne; mianowicie tenorowe partye solowe były do pozazdroszczenia. Nie ujmujemy jednak tem partyi basowej, którą wykonano z prawdziwą męzką siłą, właściwą temu głosowi, wypadła ona wyśmienicie, z wyjątkiem, że w niektórych miejscach głos solisty był w porównaniu do innych solowych głosów cokolwiek za silny. Wykończenie w ogóle było doskonałe, dla tego wszelkie uznanie należy się młodemu dyletantowi na polu muzyki panu M. K., który z wszelką świadomością sztuki, pojął ducha pojedynczych utworów, i wykonał je jak najlepiej. Wielką jednak przeszkodą dla śpiewu było rusztowanie, wystawione w celu odnowienia cerkwi, które wcale do uwydatnienia się nie przyczyniało; głosy bowiem odbijały się nieprawidłowo, lub gubiły się i rozstrzeliwały. Licznie zebranych pobożnych zachwycił ten kościelny koncert.

— **Zarząd** tut. filii tow. pedagogicznego, donosi nam co następuje:

Szanowna Redakcyo!

Zarząd Towarzystwa pedagogicznego urządził na dochód pomnika Ad Mickiewicza i fundacyi J. I. Kraszewskiego 6 odczytów, z których cały dochód wynosił 197 zł. 50 ct. Po strąceniu kosztów w kwocie 23 zł. 50 ct. zostało czystego zysku 174 zł. Tę kwotę rozdzielono na dwie połowy i jedną z nich odesłano na pomnik Ad. Mickiewicza, drugą zaś wręczono podskarbiemu fundacyi imienia J. I Kraszewskiego p. Fr. Gamskiemu.

Podając to sprawozdanie do wiadomości ogółu, składamy winne podziękowanie pp prelegentom za ich trud, Szanownej P. T. publiczności za udział, a Wielm. prezesowi miasta Dr. A. Dworskiemu za łaskawe odstąpienie i oświetlenie sali miejskiej na odczyty.

W. Krzanowski sekretarz. *J. Lewicki* przewodniczący.

— **P. Gamski**, skarbnik komitetu fundacyi im. Kraszewskiego donosi nam, że kwotę 87 zł. złożoną przez towarzystwo pedagogiczne umieścił w kasie zaliczkowej rolnej w Przemyślu na książeczkę Nr. 364.

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc wszystkim osobiście podziękować za ten serdeczny udział w pogrzebie mej żony, ś. p. Julii na dniu 25 b. m. wyrażam to niniejszem, a mianowicie: Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, które bezinteresownie przyjęło te fatygę, jako to: O O. Franciszkanie, Reformaci, Klasztor Panieński i niektórzy z kapituły łacińskiej, oraz wszystkim przyjaciołom, sąsiadom i znajomym, którzy w ten sposób wyrazili głębokie współczucie dla mnie nieszczęsnego ojca ośmiorga drobnych sierót i nie bacząc na słotę i niepogodę w licznem gronie oddali zmarłej ostatnią usługę, aż na miejsce wiecznego spoczynku — serdeczne Bóg zapłać!

Józef Pawlik
z rodziną.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik towarów w handlu p. K. Traścińskiego w Przemyślu.

Ceny w Przemyślu d. 27. Kwiet. 1883

100 kilg. pszenicy od 9 złr. = cnt. do 8 złr. — cnt.

„ żyta . .	„ 6	„ —	„ 5	—	50
„ jęczmienia	„ 6	„ —	„ 5	—	„
„ grochu	„ 8	„ —	„ 9	—	„
„ owsa .	„ 6	„ —	„ 5	—	„
„ koniczyny	„ 50	„ —	„ 45	—	„
„ wyki . .	„ 6	„ 50	„ 6	25	„
„ rzepaku	„ —	„ —	„ —	—	„
„ hreczki	„ 8	„ —	„ —	—	„
„ chmielu	„ —	„ —	„ —	—	„
„ kartofli	„ 2	„ —	„ 2	40	„
„ siana .	„ 2	„ 60	„ —	—	„

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 zlr. cnt.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 28 kwietnia 1883. g. 2 m. 30.

Renta papierowa austr.	78.50
„ srebrna „	78.70
„ złota „	98.50
6% Węg. „	120.25
Losy z r. 1860	132.—
Akcye Banku Austro-węgieskiego	83".—
„ kredytowe	310.10
Londyn	119.75
Dukat	5.67
Napoleondor	9.50
Lombardy	147.70
Losy z r. 1864	168.25
Akcye Karola Ludwika	308 50
„ Lwowsko-Czerniow.	170 —
„ Węg.-półn.-wschodnie	159 —
„ Anglo Banku	—.—
°/₀ Obligacye Indemn. gal	99.50
Losy premiowe węg.	114.60
Akcye Koszycko-Bogum	146.—
„ Północno zachodnie	203.75
6% Listy hipoteczne	102 40
Marka	58.55
Ruble papierowe	118 12
4% Renta złota węg.	87.65
5% Austr. Renta pap. nowa	93.—
Akcye Siedmiogrodzkie	161.75

DOBRA OLSZANY

w Starostwie Przemyskiem

położone własnością **c. k. uprz. powsz. austr. Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu** będące z pojedyńczych ciał tabularnych: Olszany, Rokszyce, Cisowa, Krzeczkowa, Mielnów i Chołowice się składające, są **z wolnej ręki do sprzedania.**

Chcący je kupić, **czy to w całości, czy w pojedynczych częściach,** raczą **oferty** swoje razem **z kaucyą 5%** ofiarowanej ceny kupna wynosić mającą, wnieść wprost do Dyrekcyi Zakładu w Wiedniu, ulica Pańska (Herrengasse) Nr. 8. przyczem się zauważa, że oferty na całe dobra będą miały pierwszeństwo przed ofertami na pojedyncze części.

Bliższych informacyi udziela kancelarya podpisanego adwokata w Przemyślu i WPan Stanisław Chmurowicz, zarządca dóbr w Olszanach.

Dr. Łobaczewski.

48

PRACOWNIA
SUKIEŃ DAMSKICH W PRZEMYŚLU,
rynek Nr. 22.

Z powodu choroby i śmierci Ojca mego musiałam na pewien czas zaprzestać krawieczyzny, jednakże teraz zaczynam na nowo, i będę się starać dołożyć wszelkich sił, aby sobie zasłużyć na toż samo zaufanie, jakiem mnie Szanowne Panie dawniej zaszczycały.

Ceny znacznie zmniejszone, a robota najdokładniej wykończoną będzie.

Polecając się łaskawym względom Szanownych Pań zostaję z poważaniem

26 **Baylówna.**

DOM

murowany nowy, z kawałkiem ogrodu, za Sanem przy klasztorze panien Benedyktynek, jest w każdym czasie do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość w Redakcyi 44

L. 4528.

Obwieszczenie!

Stosownie do § 25 sejmowej ordynacyi wyborczej podaję do wiadomości, iż lista Wyborców miasta Przemyśla, którzy przy uskutecznić się mającym w dniu 31 maja 1883. wyborze posła na Sejm krajowy mają czynne prawo wyborcze, wyłożoną zostanie z dniem 1-go maja 1883 i może być przez następnych dni 14 t. j do 14-go maja 1883. (włącznie) w Urzędzie miejskim w godzinach urzędowych przeglądaną.

Dozwolony ustawą 8-iu dniowy termin do wnoszenia reklamacyj przeciw rzeczonej liście rozpoczyna się dnia 3-go maja b. r. i trwać będzie do 10-go maja b. r. (włącznie) po upływie którego to terminu żadne więcej reklamacye nie będą przyjmowane.

Reklamacye te wnosić należy w powyższym terminie na ręce Zwierzchności gminnej.

Z magistratu miasta
Przemyśl dnia 28. kwietnia 1883.

(55) *Dworski.*

Ogłoszenie.

Z polecenia poufnego zgromadzenia przedwyborczego dla grupy mniejszych posiadłości Okręgu wyborczego Przemyskiego, podpisany Prezes miejscowego Komitetu wyborczego wzywa wszystkich chcących ubiegać się o krzesło poselskie do Sejmu krajowego z tej grupy, aby zechcieli zgłosić swoją kandydaturę najdalej do dnia 4. Maja b. r., adresując do niego na ręce p. Wysockiego, sekretarza Rady powiatowej „w Przemyślu.

Przemyśl dnia 2". Kwietnia 1883 r.
Z. Dembowski.

54

Ogier rządowy
„HAFIS"

Arab, miary 170 centm. ciemnogniady, stanowi za opłatą 15 zł. od klaczy w Bakończycach, ostat. poczta Przemyśl.

53

L. 3977

Konkurs.

Przy szpitalu powszechnym w Przemyślu opróżnioną jest posada zarządcy, na którą niniejszem rozpisuje się konkurs z terminem do 15 maja 1883.

Z posadą tą, której nadanie zawisłem jest od zatwierdzenia Wys. Wydziału krajowego połączona jest płaca 600 zł. w. a. rocznie, wolne pomieszkanie, opał i oświetlenie.

Jako warunki otrzymania tej posady ustanawia się: nieprzekroczony 40 rok życia, nieskazitelna przeszłość i wiadomości do zawiadywania zakładem szpitalnym potrzebne.

Podania udokumentowane wnosić należy na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej.

Zwierzchność gminna.
W Przemyślu dnia 1). kwietnia 1883.

47 **DWORSKI.**

W Truskawcu

ordynować będzie podczas pory kąpielowej

Dr. F. GRODECKI

b. Sekundaryusz Szpitala Wiedeńskiego i były lekarz nadworny Księstwa Sapiehów w Krasiczynie.

56

WINCENTA ŻUROWSKA

[illegible]

KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ

[illegible]

SABINY BAYLÓWNY.

[illegible] Nr. 65 na I. piętrze obok DRUKARNI. (16)

Główna wygrana ew. 500.000 mark	**Oznajmienie szczęścia**	Wygrane gwarantuje Państwo

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU
w szansach wygrania
w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loteryi pieniężnej w której przeszło
8 milionów 858,300 Mark

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loteryi pieniężnej która według planu tylko 92500 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewen.
500.000 Mark.

Premia	300.000	m.	[illegible]			m
1 wygr.	200.000	„	106	„	„ 3.000	„
2 „ po	100.000	„	223	„	„ 2.000	„
1 „	90.000	„	6	„	„ 1.500	„
1 „	80.000	„	515	„	„ 1000	„
1 „	70.000	„	869	„	„ 500	„
1 „	60.000	„	65	„	„ 200	„
2 „ po	50.000	„	63	„	„ 150	„
1 „	40.000	„	26820	„	„ 145	„
1 „	30.000	„	2450	„	„ 124	„
8 „ po	15.000	„	87	„	„ 100	„
21 „ „	10.000	„	a ogółem	46600	wyg-	

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7 oddziałach do **stanowczego** rozstrzygnięcia.

Pierwsze **ciągnienie** jest urzędownie ustanowione i kosztuje na to: **Cały los oryginalny tylko 3 zł. 50** ct. a. w. **Pół losu oryginalnego tylko 1** zł. **75** ct. w. a. **Ćwierć losu oryginalnego tylko** 88 ct. a. w.

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. **Każdy** udział biorący dostaje w raz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie w prost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecyą.

Każde zamówienie można pojedynczo zapomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu. Uprasza się ze zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się do **dnia 18. Maja b. r.** z zaufaniem do:

Samuela Heckscher senr.,
Bankiera i kantoru wekslowego
w **HAMBURGU.**

(46)

MŁOCARNIE

[illegible] ręcznego i zapomocą koni z przyrządem do oddzielania [illegible]

KIERATY

[illegible] 1 do 6 zwierząt pociągowych przymocowane do ziemi i dające się przewozić fabrykują jako wyborne wyroby i dostarczają po tanich cenach pod gwarancyą w jak najlepszej konstrukcyi i z doskonałą użytecznością.

Ph. Mayfarth et Co.
Wien, II., Praterstrasse 66.
Fabryka w Frankfurcie n M.

Premiowane przeszło 100 medalami i dyplomami we wszystkich prawie krajach.

Mnóstwo poświadczeń z dostarczonych do Węgier garniturów do młócenia, jakoteż illustrowane katalogi z opisami i cenami na życzenie posyła się gratis i franco.

Poszukuje się zaufanych ajentów. Odprzedającym zapewnia się wysoki rabat. 31

Pierwsza Przemyska fabryka
WYROBÓW POŃCZOSZKOWYCH
przy ulicy Kazimierza Wielkiego w domu WPani Pragłowskiej

ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej P. T. Publiczności na nowo urządzoną wystawę owych wyrobów — również o przekonanie się o ich dobroci i taniości — a zapewnością każdy tylko w mej fabryce kupować będzie, gdyż ceny są mierne i stałe — a nie jak po wszystkich sklepach o pół procent je podwyższają. **A. Żupnik.**

Emigracya

Regularna żegluga parowa z Antwerpii do **północnej i południowej Ameryki.**

Cztery odjazdy co miesiąc

Względem warunków jazdy prosimy się udać do **W. Raydt & Co. w Antwerpii** rządownie upoważnionych ajentów okrętowych. 39

58 razy odznaczone przez cesarzów i królów

Jana Hoffa słodowe piwo zdrowia

przeciw ogólnemu wycieńczeniu sił, cierpieniu żołądka i piersi, niemocy ciała, niedokrewności i nieregularnym funkcyom niższych części ciała, jakoteż wypróbowany środek posilający dla rekonwalescentów po wszelkiej chorobie.

Jana Hoffa skoncentrowany estrakt słodowy

(dla tych, którzy piwa nie lubią, lub go nie znoszą), dla cierpiących na piersi i płuca, zastarzały kaszel i astmę.

Rok założenia 1847.

Jana Hoffa słodowe cukierki na piersi.

Żądać jedynie w niebieskim [illegible] chrypce, zakatarzeniu, środek [illegible]

Jana Hoffa słodowa czekolada.

Najzdrowsze i najsmaczniejsze śniadanie, wzmacnia żołądek, ułatwia trawienie, zalecana przeciw ogólnej słabości ciała przez bardzo wielu lekarzy zawsze ze skutkiem dla matek, które same karmią swe dzieci. Szczególnie niezbędna dla tych, którym zabroniono używania kawy z powodu rozdrażnienia.

Niezliczona ilość świadectw wyleczenia i adresów dziękczynnych z wszystkich okolic świata jest najlepszym dowodem wartości leczniczej wyrobów słodowych Jana Hoffa. Tysiące, o których już zupełnie zwątpiono, zawdzięczają tym zbawiennym wyrobom słodowym Jana Hoffa swe życie i zdrowie i cieszą się niemi dotychczas. Są to wyrazy, które w formie adresów dziękczynnych nadchodzą codziennie od samych wyleczonych.

Do pana Jana Hoffa, wynalazcy rozpowszechnionych po całym świecie Jana Hoffa wyrobów słodowych dostawcy nadwornego dla wszystkich panujących. Wiedeń, I. Graben Bräunerstrasse Nr. 8. Grabenhof Nr. 8.

[illegible]

[illegible] zy bezuży[illegible] zed Bogiem i światem zasłu[illegible]owy polecił nauczycielowi p. [illegible]ve, podziękował on Panu już [illegible] matka zawdzięcza Pańskim [illegible]wie i życie, podobnież urzędnik [illegible]ia assekuracyjnego „Kujawa" [illegible]no, a która teraz jest zupełni[e] zd[illegible]awiadamiam Pana w imię prawdy o skuteczności Pańskich wyrobów na ośmioletnie cierpienia mej matki z powodu wycieńczenia sił, bólów żołądkowych, piersiowych i bledności. Wyzdrowiała ona zupełnie po 7½ miesięcznem używaniu Pańskiego estraktu słodowego 3 razy dziennie a rano i wieczór filiżanki czekolady słodowej. Obecnie choć ma 78 lat, kieruje ona gospodarstwem i wspomina ona w modlitwie imię Pańskie. Załączam 10 zl. Proszę mi za nie przysłać piwa słodowego i czekolady do Wenecyi Hotel Bauer. Wiecznie wdzięczny S. Radeliński.

Tymczasowo w Cheb (Eger) 1. sierpnia 1882.

Berlin 4. listopada 1882.

Od dawna cierpię nieustanne zatkanie i nieznośny bó[l] żołądkowy, a ponieważ żadne środki pomódz mi nie mogły spróbowałem na poradę Pańskiego ekstraktu słodowego Jana Hoffa. Sprawia mi to największ[illegible] donieść, iż skutek przewyższył moje oczekiwania, moja choroba usunięta, siły moje z każdym dniem przybywają. Składam Panu przeto moje serdecz[illegible] podziękowanie i proszę o dalsze natychmiastowe przysł[illegible]aszek Pańskiego cudownego ekstraktu sło[illegible]

PHILIPPSTHAL. Blumenstrasse. 26.

Urzędowe doniesienie o wyleczeniu.

C. k. Dyrekcya Szpitali polnych etc. Soliteswg. Hoffa słodowe piwo zdrowia okazało się we wszystkich przypadkach jego użycia jako chętnie używany napój, działający skutecznie jako środek pożywny i posilający, przedewszystkiem przy utrudnionych funkcyach niższych części ciała, przy chronicznych katarach, wielkiej utracie soków wychudnięciu. [illegible]

Ceny prawdziwego Jana Hoffa słodowego piwa zdrowia: 13 flaszek — 6 fl. 6 ct., 28 flaszek 12 fl. 68 ct., 58 flaszek — 25 fl. 48 ct. Niżej 13 flaszek franco z odstawą do domu. Do rozsyłki z Wiednia: 13 flaszek — 7 fl. 26 ct, 28 flaszek 14 fl. 60 ct. — 58 flaszek 29 fl. 10 ct. [illegible] kilo czekolady słodowej I. fl. 2. 40, II. fl. 1. 60, III. fl. 1 (Przy większych ilościach odpowiedni rabat) Cukierki słodowe: torebka 60 ct. (także ½ i ¼ torebki) Niżej 2 zł. nie posyła się.

Główny skład u **M. Kruga i Ferdynanda Kull** w Przemyślu, u **A. Lippusa** w Gródku, tudzież we wszystkich większych aptekach. 214

Ważne dla wszystkich!

Najpierwszem zadaniem ojca rodziny, jakoteż i każdego członka społeczeństwa, jest troska o zdrowie tak swoje własne, jakoteż i tych, których Opatrzność powierzyła jego pieczy. Zadanie to ułatwia w wysokim stopniu znany popularno-lekarski illustrowany podręcznik domowy

Dra Airy metoda lecznicza

Książka ta poucza w sposób dla każdego zrozumiały, jak nietylko leczyć skutecznie największą część chorób ludzkich, lecz także jak ich unikać i zapobiegać im, wskazując zarazem najważniejsze ku temu środki, doświadczone w setkach tysięcy przypadków, a zalecające się tem, że są tanie i dla każdego przystępne, co w miejscowościach, gdzie brak lekarza i apteki, wielkiem jest dobrodziejstwem.

Dostać można franco z księgarni „**Karl Gorischek**, k. k. Universitats - Buchhandlung, **Wien I. Stephansplatz 6"**, za nadesłaniem **75 kr. w. a. w znaczkach pocztowych.** 180

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.